Młodzież Katolicka

Dwutygodnik dla katolikiej młodzieży pozaszkolnej

Redakcja: Katowice, Marszałka Piłsudskiego 58

Bezpłatny dodatek „Gościa Niedzielnego"

Nr. 22 Katowice, 19 października 1930 Rok V

Michał Augustyn Pro, bohater i męczennik
Całopalenie

Dnia 13 listopada 1927 r. wykonano zamach na prezydenta rzeczypospolitej meksykańskiej, Obregona. Policja poszukiwała gorączkowo sprawcę tej zbrodni. O. Pro czuł się wobec tego nieco swobodniejszym. Myślał, że czujne oczy agentów, zajęte tak ważną sprawą, odwrócą się na chwilę od niego, i udał się do domu rodziców, gdzie przez dni kilka zamieszkał. Nagle wpadła najniespodziewaniej dnia 17-go listopada do mieszkania rodziny Pro policja i zaaresztowała Michała Pro i jego brata Humberta. Tego samego dnia uwięziono ich wiernego współpracownika Luis Segura. W pięć dni później prasa rządowa przyniosła triumfalną wiadomość, że dzięki nadzwyczajnej czujności i inteligencji policji udało się dopaść sprawców zamachu, wykonanego na prezydenta. Są nimi Michał Pro, Jezuita, jego brat Humbert oraz ich przyjaciel Segura. Komunikat prasowy zawierał dokładne dane co do szczegółów zamachu i jego przygotowań. Całość ohydnych oszczerstw była wymyślona z iście szatańską zręcznością. Jeden z rzekomych współsprzysiężonych Ojca Pro, niejaki Nahum Ruiz, który osobiście rzucił bombę pod automobil prezydenta a przytem sam stracił wzrok wskutek wybuchu, miał krótko przed śmiercią, mniemając, że jest sam ze swoim szwagrem, jemu do ucha szepnąć:... Ah, to ty, Józefie... dobrze, idź do Ojca Pro, a powiedz mu, żeby się ukrył, idź do Humberta Pro i do inżyniera Segury, a powiedz im, żeby się skryli... Mniemanym szwagrem, tak głosił komunikat urzędowy, był agent policji, który naśladował zręcznie głos owego krewnego... Nieco później puszczono między lud nowinę, że znaleziono u aresztowanych materjał do robienia bomb.

Przyjaciele więźniów byli tak dalece przekonani o niewinności ich, że nie wątpili ani na chwilę, iż wkrótce będą wypuszczeni na wolność z braku dowodów. Gdy ktoś zaproponował, by czyniono starania przez znajomych, mających wpływy na rząd, by wypuszczono ich z aresztu, odrzucono tę myśl, jako że wobec jasności położenia takie starania są nie na miejscu. Wszak w najbliższych dniach będą i bez takich usiłowań zmuszeni wypuścić na wolność niewinnie podejrzanych. Jeden z zakonników, który żył z Ojcem Pro w ostatnich miesiącach przed jego śmiercią męczeńską, stwierdza w oficjalnym referacie, złożonym w urzędzie biskupim: **Poświadczam i stwierdzam pod przysięgą, że jest absolutnem kłamstwem, jakoby O. Pro był obecny na jakichkolwiek zebraniach, na których była mowa o zamachu na prezydenta, albo w nich brał udział, albo że był inspiratorem zbrodni.**

Dziennikarzom, którzy odwiedzili aresztantów celem wywiadu, odpowiadali jednomyślnie. — Czy pan wziął udział w komplocie przeciwko generałowi Obregon? zapytano Luisa Segurę. Odpowiedź brzmiała: — Te sprawy nas nie zajmują wcale. — Jaki jest zawód pana? zapytano Ojca Pro. — Jestem kapłanem-jezuitą. — Czy ksiądz chce złożyć jaką deklarację co do zamachu na prezydenta? — Nie zamierzam złożyć deklaracji... Ale zaprzeczam w sposób najformalniejszy, jakobym brał jakikolwiek udział w tym zamachu... Cała sprawa jest mi zupełnie obca ponieważ jestem zwolennikiem porządku... Jestem zupełnie spokojny i nie wątpię, że sprawiedliwość zwycięży.

Inspektor policji, generał Roberto Cruz, wiedział najlepiej, że, o ile sprawa trzech więźniów oprze się o sądy, oszczerstwa, tak zręcznie wymyślone, upadną natychmiast. Musiało mu więc zależeć na tem, by zrobiono krótki proces. Gdy jednak dnia 22 listopada otrzymał formalny rozkaz Callesa: Rozstrzelać natychmiast aresztantów, sumienie jego poruszyło się. Udał się do pałacu prezydjalnego w Chalputepec i przedstawił prezydentowi, że może byłoby lepiej zachować pozory legalności. Lecz Calles właśnie wtedy był otrzymał odpowiedź odmowną z Watykanu, który odrzucał jego propozycje zawarcia pokoju pomiędzy państwem i Kościołem, ponieważ nie mógł przyjąć warunków naruszających w sprawach istotnych wolność Kościoła. Wściekłość masona z powodu tej odpowiedzi Stolicy św. nie znała granic. Chciał gwałtem zmusić katolików do upokorzenia się przez to, że pozbawi ich trzech najdzielniejszych wodzów. Odpowiedział więc inspektorowi policji temi słowy: **Nie chcę formalności, chcę dokonanego faktu egzekucji.**

Można więc powiedzieć, że trzej skazańcy zostali rozstrzelani bez żadnego procesu. Bo nie można nazwać procesem procedury, przy której jedna i ta sama osoba, generał Cruz, był oskarżycielem, świadkiem i sędzią w jednej osobie. Cały szereg artykułów konstytucji meksykańskiej został pogwałcony przez mord, dokonany na tych wodzach katolików. Konstytucja przewiduje, że rozprawa w wypadku podobnym musi być publiczna, że nie może być karany nikt za zamierzone morderstwo. Generał Obregon nie poniósł śmierci przez zamach. Gdyby więc nawet O. Pro był miał udział w zamachu, nie było można go ukarać straceniem. Tak wymagała konstytucja. Ale Calles deptał ją nogami, on, który od szeregu lat opierał postępowanie swoje wobec Kościoła rzekomo na tej samej konstytucji.

Dnia 23 listopada zrana skazańcy nie wiedzieli jeszcze nic o losie, który ich miał niebawem spotkać. Ale lud w mieście spostrzegł, że się przygotowuje coś niedobrego. Oddziały wojska patrolowały po ulicach, a szczególnie koło Inspekcji Generalnej, gdzie zamknięto Ojca Pro i jego towarzyszy, ściągały się kompanje. Ustawione pod murami budynku karabiny maszynowe nie pozostawiały wątpliwości, że „proces" dobiegnie niebawem do krwawego końca. Calles zwołał dziennikarzy i fotografów prasowych gazet zagranicznych. Stawili się oni w znacznej liczbie, aby później brać czynny udział w kampanji oszczerczej, prowadzonej w całym świecie przeciwko rozstrzelonemu Jezuicie. Oddział wojska, który miał wykonać egzekucję, ustawił się w ogrodzie Inspekcji, czekając na przyprowadzenie skazańców. Tymczasem ogromne masy ludności zgromadziły się w ulicach okolicznych i czekały z zapartym oddechem tego, co przyjść miało.

Aż do ostatniej chwili więźniowie nie wiedzieli nic o wyroku. Dopiero, gdy już wszystkie przygotowania były poczynione, jeden z dozorców zjawił się w celi Ojca Pro i oznajmił mu, że musi udać się na miejsce stracenia. Męczennik prosił o kilka chwil czasu, by móc uporządkować swoje ubranie. W kurytarzu spotkał jednego z urzędników, którzy go byli aresztowali. Agent prosił go o wybaczenie, na co Ojciec odrzekł: „Nietylko panu przebaczam, ale szanuję pana nadzwyczajnie". Miał on jako pierwszy ponieść śmierć. Zanim wyszedł na podwórze, powiedział jeszcze do towarzyszy: Z Bogiem, mój bracie, z Bogiem, moi druhowie...

Milczenie zaległo na podwórzu, gdy postać Jezuity ukazała się we drzwiach. Pewnym krokiem, ze spuszczonemi oczyma poszedł pod mur. Tam major Torres zapytał się go, czy nie ma jakiegoś ostatniego życzenia. Zakonnik odpowiedział: Proszę mi pozwolić pomodlić się przez kilka chwil. Poczem ukląkł, złożył ręce i trwał przez dwie minuty w głębokiem skupieniu. Następnie wyjął z kieszeni mały krucyfiks, który zawsze ze sobą nosił, pocałował go, wziął do drugiej ręki różaniec, wstał, spojrzał na żołnierzy i rzekł: „Niech Pan Bóg się nad wami zmiłuje, niech Pan Bóg was błogosławi!"

Podniósłszy oczy ku niebu, modlił się głośno: „Zbawicielu, ty wiesz, że jestem niewinny. Przebaczam z całego serca wszystkim moim wrogom..." Ktoś przybliża się w tej chwili do niego, by mu zawiązać oczy. On nie przyjmuje. Strzelby podnoszą się, komenda rozbrzmiewa i bohater-męczennik rozkrzyżując ramiona i wołając: **„Niech żyje Chrystus Król"**, pada przeszyty pięciu kulami. Jeden sierżant przystępuje do niego i przestrzela mu głowę, aby położyć kres męczarniom.

Niech żyje Chrystus Król! Jemu on wszystko dał: swoje zdolności, swoją wiedzę, swoją pracę swoją krew...

Stał się zupełnie podobnym do drogiego Zbawiciela nawet w śmierci, bo jak On zmarł w okolicznościach hańbiących. Obok oddziału egzekucyjnego bowiem stali dziennikarze i fotografowie, którzy na rozkaz Callesa będą bezcześcili imię jego przed całym światem. Prasa światowa, opanowana przez masonerję, nie szczędziła sił, by zohydzić nieskalany obraz świątobliwego zakonnika. Ale w sercach wiernych katolików Ojciec Pro zajął miejsce wysokie. Czcimy go i będziemy się starali naśladować go, gdyby tego kiedyś zaszła potrzeba.

Hołd i dar dla ks. Prymasa od Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej

We wrześniu rb. obchodził J. E. ks. Kardynał Prymas Hlond swój 25-letni jubileusz kapłański. Zjednoczenie Młodzieży Polskiej, którego siedziba znajduje się w Poznaniu, w rezydencji prymasowskiej, złożyło z tej okazji hołd ks. Prymasowi i to na audjencji, w której wzięli udział obaj ks. ks. dyrektorzy: ks. L. Bilko i ks. dr. W. Adamski, oraz wszystkie współpracowniczki i współpracownicy Zjednoczenia i „Ostoi".

Ks. dr. Adamski wygłosił do ks. Prymasa następujące przemówienie:

„Eminencjo! W 25-tą rocznicę mozolnej a tak owocnej pracy kapłańskiej Waszej Eminencji i my pozwalamy sobie dołączyć nasze serdeczne życzenia. Składamy je imieniem Zjednoczenia Młodzieży Polskiej — ogólno-krajowej centrali naszej — imieniem 28-miu Związków Młodzieży, działających na terenie wszystkich diecezyj polskich, oraz imieniem 4600 Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej, tak męskiej jak i żeńskiej, pracujących w tak wielu parafjach naszych. Składamy te życzenia także osobiście w imieniu wszystkich pracowników Zjednoczenia i Spółki Akc. „Ostoja" oraz w imieniu wszystkich sekretarzy generalnych i pracowników Związku Stowarzyszeń.

Na przeszło trzy miljony katolickiej i polskiej młodzieży pozaszkolnej w całej Rzeczypospolitej naszej jest w Zjednoczeniu Mł. Pol. zorganizowanych co prawda tylko 143.000 członków, ale bezpośredni zakres wpływów tej jednolitej naszej armji młodzieńczej jest znacznie większy, ogarnia bowiem co najmniej pół miljona chłopców i dziewcząt, a pozatem przenosi się nawet na szerokie koła całego naszego społeczeństwa. Jeżeli nasza organizacja jest tą jednolitą na całą Polskę armją młodzieży katolickiej, która nieraz już tak skutecznie sprawy naszej broniła, to przyczyny tego faktu szukać należy jedynie w tem, że ona siłę ożywczą czerpie ze zdrojów Chrystusowych. A Chrystus, ten Król nasz, w osobie Swego Namiestnika dał nam Wodza tu na ziemi, który tę armję prowadzi zarówno do pozytywnej pracy pokojowej, jak i, gdy tego potrzeba, do walki i boju. Tym Wodzem, tym troskliwym Opiekunem i Protektorem tej naszej armji młodzieńczej jesteś Ty, Eminencjo, jako Prymas Polski, jako przedstawiciel całego Episkopatu Polski. Tobie też, jako Wodzowi naszemu, składamy w dzisiejszym radosnym dniu ślubowanie bezwzględnego posłuszeństwa, składamy wyrazy hołdu i podziękowania, składamy jaknajlepsze życzenia, idące w myśl Twoich pragnień, by w tem drugiem ćwierćwieczu pracy Twej kapłańskiej obok naszej armji **młodych** katolików wyrosła w Polsce potężna, jednolita i zdolna do pracy i boju armja katolików **dorosłych** — ziszczając tem samem wysoki ideał pełnej organizacji Akcji katolickiej w Ojczyźnie naszej.

Wasza Eminencja raczy przyjąć tę skromną pamiątkę Zjednoczenia, Związków, Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej i współpracującej z nami Spółki Akc. „Ostoja", dającą wyraz, że w dniu dzisiejszym serca młodzieży całej Polski przepełnione są modlitwą, abyś nam był Wodzem i Ojcem przez długie lata."

Następnie p. Felicja Żurowska, redaktorka „Przyjaciela Młodzieży", wręczyła ks. Prymasowi album w pięknej czerwonej oprawie, zawierający wykresy

i fotografje z życia S. M. P. w całej Polsce. Na wstępnej karcie wypisana jest następująca dedykacja: „Jego Eminencji księdzu Kardynałowi A. Hlondowi, Prymasowi Polski, Naszemu Wodzowi, w dniu 25-letniego jubileuszu kapłańskiego przegląd swej pracy składa w hołdzie Zjednoczenie Młodzieży Polskiej".

Ks. Prymas otrzymał również w ozdobnej teczce wrześniowe numery „Młodej Polki", „Przyjaciela Młodzieży" i „Kierownika Stowarzyszeń Młodzieży", odbite na kredowym papierze, a zawierające podobiznę ks. Prymasa i wyrazy hołdu od S. M. P. Na zakończenie audjencji, ofiarowawszy obecnym pamiątkowe obrazki, przemówił ks. Prymas następującemi słowy:

„Moi Kochani! Za wyrażone mi życzenia dziękuję serdecznie Wam, jako przedstawicielom Zjednoczenia, Związków i Stowarzyszeń Mł. Pol. z całej Rzeczypospolitej. Liczne i karne zastępy młodzieży katolickiej, zszeregowane w Zjednoczeniu, są dla Episkopatu Polskiego i dla mnie, jak nie mniej dla całego naszego Narodu źródłem wielkiej pociechy i otuchy. Radujemy się, bo w swojej pracy możemy liczyć na młodzież Waszą, na zdrowych zasadach się wychowującą. Kościół nasz jest niezniszczalny. Ale, jeżeli on w naszym narodzie ma ugruntować panowanie Chrystusa, wtedy musi mieć oparcie w sercach i czynach jaknajszerszych rzesz. Członkami Waszej Organizacji młodzieży zasila się właśnie nasze społeczeństwo katolickie w Polsce zwłaszcza, że młodzież Wasza tak szczerze czuje i pracuje po katolicku. Wszystko to rokuje jaknajlepsze nadzieje na przyszłość.

Niewątpliwie w pracy swojej napotykacie bezustannie na przeróżne trudności, ale nie zrażajcie się niemi, przeciwnie, niech będą dla Was bodźcem do tem usilniejszej pracy do wspólnego celu. Jeszcze raz dziękuję Wam i całej Organizacji, którą reprezentujecie, za złożone mi życzenia.

Udzielając Wam swego błogosławieństwa, życzę Wam obfitych łask Bożych i pomyślności w dalszej pracy."

Druhny i Druhowie!

Najwyżsi dostojnicy pamiętają o Was. Czytajcie, jak piękne odpowiedzi nadeszły na telegramy hołdownicze, wysłane ze Zlotu w Król. Hucie:

1. Śląski Urząd Wojewódzki L. P. 1918. Do Związku Młodzieży Polskiej w Katowicach. Pan Prezydent Rzeczypospolitej polecił mi za pośrednictwem Kancelarji Cywilnej wyrazić podziękowanie uczestnikom Zlotu Młodzieży Katolickiej, odbytego w Król. Hucie za depeszę hołdowniczą z dnia 8 września br., nadesłaną Mu z okazji tego zjazdu. — Za Wojewodę: Naczelnik Wydziału (Dr. Saloni).

2. Prymas Polski. L. dz. 4222/30 Pr. Przewielebny Ks. Prałat Pucher, Piekary. Dziękuję serdecznie Młodzieży, zebranej na Zlocie w Królewskiej Hucie, za wysłany do mnie z okazji tegoż zlotu telegram i proszę Boga, by jej nie skąpił łask do realizacji zbożnych haseł i ideałów — August Kard. Hlond, Prymas Polski.

3. Poznań. Związek Młodzieży Polskiej w Katowicach. Młodzieży kochanej i czcigodnemu prezydjum Zlotu za życzenia najserdeczniej dziękuje — Biskup Nominat Adamski.

R. i. p.

S. M. P. Ż. Suszec. Dnia 23 września br. zmarła z grona naszego Stowarzyszenia ś. p. druhna Kołkówna Katarzyna.

S. M. P. Oornontowice. Nieubłagana śmierć zabrała nagle z naszego grona ś. p. druha Oswalda Kotyrzkę. Ś. p. druh Kotyrzka cieszył się wielką sympatją pośród druhów i piastował przez 2 lata urząd sekretarza. To też na miejsce wiecznego spoczynku odprowadziła go wielka ilość druhów.

Na marginesie

Coraz bezczelniej.

Wrogie katolicyzmowi jednostki coraz natarczywiej atakują nasze przekonania katolickie. Krok za krokiem postępują, słowo za słowem ciskają, wyjawiając otwarcie swoje niecne wobec nas zamiary. Coraz śmielej sobie poczynają a rozzuchwaleni naszą bezczynnością coraz bezczelniej postępują.

Najprzód tolerowało się przez długie lata ohydną agitację kontrkatolicką marjawitów, tej wyuzdanej sekty, która to cyniczną mieszaniną pojęć rozwiązłych i sekciarsko-religijnych obryzgiwała Kościół katolicki w Polsce. I gdyby nie była przebrała się miarka rozwydrzenia, gdyby w zaślepieniu bezkarnem nie popełniono oczywistych zbrodni, zagrażających porządkowi publicznemu, do dziś dnia mógłby taki Kowalski bobrować. Ale ponieważ pod samozwańczą godnością arcybiskupio - marjawicką odezwało się zwierzę, przeto nie szło już inaczej, jak tylko, biorąc wzgląd na dobro moralności publicznej, nałożyć mu obrożę w formie blisko 3-letniego więzienia. Dziś marjawityzm przedstawia trupiarnię, z której cuchnie.

Potem następowały wykłady uczonych ludzi, to znaczy tak zwanych uczonych; wykłady, godzące w podstawy etyki chrześcijańskiej, o nowoczesnej kobiecie, n. p. Kaden-Bandrowskiego. Potem wystawiono sztukę niemoralną „Cjankali", w której to gloryfikuje się zbrodnię dzieciobójstwa. Następnie odbył się zjazd kuratorów szkolnych, na którym to padły m. in. takie słowa: „religja katolicka, to rupiecie szlacheckie", lub „religja katolicka, to religja niewolników rzymskich". Jak stąd widzimy, coraz śmielej i coraz wyraźniej.

Potem odbył się zjazd nauczycieli ogniskowców w Krakowie, na którym wygłoszono żądania tak nienawistne w stosunku do religii, do Kościoła i jego sług, że wzbudziły powszechne uczucie zgrozy. Najczcigodniejszy Episkopat musiał podnieść głos protestu, na co zareagował cynicznie b. senator Nowak. A więc coraz bezczelniej.

Jednakże to, na co pozwolili sobie radykali w stosunku do naszej organizacji SMP, przekracza wszelkie granice. Z pod owczego płaszcza ukazał się tutaj drapieżny pazur. Bez niedomówień, zanadto wyraźnie. Posłuchajmy, co pisze „Kap":

„Radykali wypowiadają wojnę Stowarzyszeniom Młodzieży Polskiej.

Życie organizacyjne młodzieży pozaszkolnej w Polsce płynęło dotąd naogół dość spokojnym nurtem. Obok największej organizacji młodzieży, mianowicie Zjednoczenia Młodzieży Polskiej, rozwijały swą działalność Związki Młodzieży Wiejskiej kilku odmian, a nawet organizacje socjalistyczne bez większych zgrzytów. Jest to zresztą zrozumiałe, gdyż na blisko 4 miljony tej młodzieży w wieku od 14 do 25 lat zaledwie 300.000 należy do organizacyj; każda więc z ist-

niejących organizacyj ma szerokie pole działania, leżące dotychczas odłogiem.

Są jednak widocznie czynniki, którym ta pokojowa praca nie odpowiada. Bo oto na zjeździe lubelskiego Związku Młodzieży Wiejskiej („Wici“) uchwalono wezwać członków Kół Młodzieży Wiejskiej do stałego oddziaływania przy każdej sposobności na młodzież wiejską, należącą do Stowarzyszeń, jak mówią — „patronackich“, aby zdobyła się na całkowite usamodzielnienie i wyzwolenie z pod patronatu kleru i obszarniczek.

Tak, ale, że Koła Młodzieży Wiejskiej stoją pod patronatem Związku Nauczycielstwa Szkół Powsz. „Ognisko“ i polityków radykalnych — o tem uchwała nie wspomina. To jest zupełnie w porządku. Ale młodzieży katolickiej nie wolno korzystać z pomocy życzliwych jej jednostek, za to trzeba SMP zwalczać!

Warto zapamiętać, z której strony apel ten do wojny wychodzi.“

A więc mamy rękawicę rzuconą. Nie potrzebujemy szukać wrogów w Moskwie lub w loży masońskiej. Mamy ich w naszem polskiem społeczeństwie. Ale dosyć tego! Cierpliwość nasza się skończyła. Tutaj godzi się w nasze przekonania. My na to nie pozwolimy. W dniu wyborów spełni nasza młodzież swój obowiązek tak, by odpowiedź dana wszystkim radykalnym elementom kartką wyborczą nie pozostawiła dla nich żadnej wątpliwości. Bronić się jeszcze umiemy — ba nawet czasem bardzo energicznie. **Michał.**

WALENTY KRZĄSZCZ.

Nad przepaścią

(Ciąg dalszy)

Ich sposób wyrażania się, sposób prowadzenia rozmów między sobą wskazywał na to, iż nie obce były im książki, gazety, różne pisma pouczające.

— Jakże się wam tutaj podoba? — zagadnął Janek swego kuzynka i jegoż kamrata Andrzeja.

— Doskonale — odparł ze szczerem uznaniem Francek — anibym myślał, iż w Stowarzyszeniu potrafią się tak świetnie bawić.

— A tobie, kawalerze Andrzeju?

— Ładne wszystko — przyznał Andrzej — bylebyście tutaj mieli więcej piwa.

Janek rozśmiał się i poklepał Andrzeja po ramieniu.

— Zato mamy tutaj doskonały gulasz i wspaniały sok malinowy. Chodź, kawalerze, najemy się!

I pociągnął nieco zażenowanego Andrzeja ku zastawionemu stołowi.

Bawili się aż do zachodu słońca. Wrócili do miasta z taką samą paradą, z jaką byli ruszyli w góry. Po odśpiewaniu hymnu narodowego na rynku rozeszli się spokojnie, i wielce kontenci do domów.

Andrzej z Franckiem pozostali jeszcze na rynku.

— Idziesz na bibę? — spytał Andrzej.

— Nie! A ty?

— Ja też nie. Smolę na całą ich obrzydliwą stypę.

— W południe byłeś zupełnie innego zdania — przypomniał mu Francek.

— Tak, w południe — potwierdził Andrzej. — Po dzisiejszej wycieczce jednakowoż i po zapoznaniu się z druhami ze Stowarzyszenia wstręt ogarnia mię na samą myśl o moich dotychczasowych towarzyszach.

— I mnie również wstyd pali, żem wdawał się z takim Jurą.

— Strzeż się go — rzekł Andrzej. — To jest podła, ohydna dusza. Wczoraj miałem sposobność dokładniej go poznać.

Gdy tak jeszcze rozmawiali, przystąpił do nich znienacka policjant w towarzystwie jakiegoś pana.

— Tak, to ten jest — ozwał się cywil do policjanta tajemniczo.

— Nie mylisz się pan?

— Nie! — zapewniał ajent policyjny.

Pod Franckiem zadrżały nogi. Instynktownie zrobił ruch, jakby chciał drapnąć. W samą porę jednak ujął go policjant silnie za ramię.

— Pan się nazywasz?

Francek wybełkotał drżącym głosem swe nazwisko.

— Aresztuję pana — rzucił krótko policjant. — Chodź pan zaraz na komisarjat.

Dał się odprowadzić bez wszelkiego oporu, szedł jak automat, prowadzony przez policjanta i ajenta tajnego. Ten i ów przechodzeń przystanął i spojrzał za nim, kilku podrostków i gapiów otoczyło ich zwartem kołem. W samym tyle postępował Andrzej.

Stanął przed obliczem komisarza.

(C. d. n.)

Doniesienia Związku

1. **Terminy zebrań okręgowych i wystaw rolniczych.**

19 października br.:

a) Powiatowa wystawa rolnicza w Skoczowie w szkole wydziałowej. O godz. 9-tej nabożeństwo w kościółku, a o godzinie 10-tej otwarcie wystawy.
b) Powiatowa wystawa rolnicza w Tarnowskich Górach w szkole rolniczej o godz. 12-tej.
c) Miejscowa wystawa rolnicza w Kryrach.
d) Zebranie okręgowe w Tarnowskich Górach w Ognisku SMP. Nabożeństwo o godz. ½9-tej w kościele paratjalnym, potem zebranie.
e) Zebranie okręgowe w Chebziu o godzinie 14-tej w Domu Związkowym.

25 października br.: Zebranie okręgowe w Królewskiej Hucie w Ognisku SMP „Promień“ o godz. 18-tej (6-tej).

26 października br.: Powiatowa wystawa rolnicza w Pszczynie u p. Białasa o godz. 12-tej.

2. **Nowy system pracy.** Czy wiecie już o tem, że nasze Zjednoczenie podało nam wszystkim nowy system pracy w SMP? Niektórzy system ten polubili, a najwięcej druhowie i druchny ze Śląska. Ciekawi jesteście, co to za nowy system, nieprawda? Gorliwi czytelnicy -czki „Kierownika“, „Przyjaciela Młodzieży“ i „Młodej Polki“ już wiedzą — Wam drugim zdradzę. Tym nowym systemem pracy w SMP jest ankieta, ogłoszona w gazetkach październikowych. Wy wszyscy, którzy macie gazetki, spiszcie według tam postawionych pytań swoje spostrzeżenia i uwagi i zasypcie niemi redakcje gazetek znajdujących się w Poznaniu, ul. Pocztowa 15.

3. **Druchny, druhowie!** O ile za drogo jest dla Was wysyłanie pojedyńczych listów z ankietą, to zbierzcie na zebraniu ankiety od wszystkich członków razem, wpakujcie do jednej koperty i wyślijcie do Poznania, nalepiając znaczek za 50 groszy. List taki może ważyć aż pół funta, natomiast list zwyczajny za 25 groszy może tylko 20 gramów ważyć (t. j. mniejwięcej arkusz kancelaryjny i koperta). Ankieta musi być wysłana do 1-go listopada br. Spieszcie się więc. Pokażcie, że myśleć umiecie i... pisać! Cieszyć się będą razem z Wami, gdy Śląsk w odpowiedziach znów będzie górą!

4. **Długi w Związku.** Wielka część stowarzyszeń ma w Związku zaległości za druki organizacyjne. Uprasza się je spłacać. Związek bowiem byłby zmuszony nie udzielać stowarzyszeniom żadnych druków na kredyt. Wielka też część stowarzyszeń zalega jeszcze ze składkami związkowemi i okręgowemi. Czwarty kwartał w roku bieżącym się rozpoczął, a za ile kwartałów Wasze stowarzyszenie zapłaciło? Więc czekamy!

5. **Fotografje.** Związek ma na składzie fotografje ze Zlotu i wystawy młodzieży, odbytych w Król. Hucie, które bardzo ładnie się udały. Cena fotografji ze Zlotu po 40 i 50 groszy, z wystawy po 1.— zł. Wystawa jest zdjęta według okręgów. Zamawiajcie je w Związku! Można je także zakupywać na zebraniach okręgowych.

Czuchów. Rozgrywki o mistrzostwo klasy C okręgu rybnickiego: SMP Czuchów I — SMP Pstrążna I 3:0 dla Czuchowa; SMP Czuchów I — SMP Knurów I 3:0 dla Czuchowa — i tak został SMP Czuchów I mistrzem okręgu rybnickiego klasy C. — SMP Czuchów poszukuje przeciwników dla I i II drużyny do wyjazdu i na własnem boisku. Adres jest następujący: Engelbert **Szczęsny, drogerja, Czuchów, pow. Rybnicki.**